ASKAŃCZYK

TYGODNIK

Nr. 12 Wtorek 2 Maja 1944

Wiosenny poranek.

Na świecie panował mrok. Otulił pola lasy i świat cały, wszystko wypoczywało pod spowitem z lekkiej mgły płaszczykiem. Zdawało się że świat cały zamarł, lecz tylko na pozór, bowiem wypoczywał po całym dniu pracy. Na wschodzie zaczynało już świtać, niebo zaróżowiło sie i należało wyczekiwać kuli słonecznej, która miała się wytoczyć za widnokręgu. Ale nie długo należało jej wyczekiwać, bowiem zaczęło wschodzić z majestatem zza lasów. Cisza prysła jak klątwa rzucona z jakiejs bajki. Za pierwszym promieniem, wiatr poruszył liście, które zaczęły szeptać tajemniczo. Ptaki zbudziły się ze snu i zaczęły cicho świergotać. Nad łąkami zaczęły unosić się opary, a z pól dochodziła woń, która zwiastowała wiosnę. Jak okiem rzucić całe obszary obsypane były zielenią, jakby usłane na przywitanie wiosny. A tymczasem kula słoneczna tocząc się po niebie, uśmiechała się do budzącej natury. Z dala dochodził głos dzwonu, który przypominał ludziom o swych obowiązkach względem Boga, któremu należało się podziękować za te wszystkie cuda natury wypasażające świat. Dzwiek dzwonu, świergot ptasząt i szum lasu zlały sie w jeden ton. Świat cały śpiewał hymn na część Stwórcy, który obdarzył go tak hojnie tymi wszystkimi cudami. Nastepnie zapanowała cisza, by w milczeniu oddać hołd bogu należny

Jan Gutenberg.

Opowieść nasza o Janie Gutenbergu będzie zarazem historja druku. Dawniej tysiące lat temu napisanie jednej książki trwało bardzo długo nieraz nawet cały rok. W tych czasach książki były bardzo drogie, jeżeli 200 osób chciało mieć naraz jednakową książkę, musiało do niej zasiadać 200 pisarzy Tak było aż do XIV wieku. Ale już w trzynastym wieku wyrzynano na deskach różne obrazki i przy końcu tego wieku niejaki Kostler wpadł na pomysł przez przypadek, zaczął na desce wyrzynać litery, smarując je farbą mógł ~~na~~ ile tylko chciał odbijać kart, ale było to bardzo mozolne, książki pisząc trzeba było każdą stronicę na desce wyrzynać. Teraz zaczniemy pisać o właściwym wynalazcy druku Janie Gutenbergu. Jan Gutenberg urodził się w mieście niemieckim Monguncji w roku 1400. Od najmłodszych lat okazywał chęć do różnych rzemiosł i do rozmyślań. Ze wszystkich jednak rzemiosł najwięcej zaciekawiło go zajęcie pisarzy co wyrzynali i odbijali obrazki. Przepisując nieraz dla siebie książki rozmyślał nad tem, ile to go kosztuje pracy i zadawał sobie pytanie, czy nie można byłoby tego prędzej wykonać.

W owych czasach szlachta nieraz prowadziła częste wojny z biednymi i mieszczanami, chcąc pokazać nad nimi swą władzę, a mieszczanie nieraz mścili się i dochodzili swych praw. Do tego raz (~~że szlachta~~) nawet doszło że szlachta zmuszona była opuścić swe rodzinne strony w obawie przed mściwymi mieszczanami A między innymi był także i Jan Gutenberg. Po ucieczce z Monguncji Jan Gutenberg osiadł w Strassburgu, gdzie nie przestał się uczyć i pracować, wyjeżdżając często w świat.

Podczas jednej takiej podróży poznał się z Kostlerem i przyglądał się jego pracy. Po wyjściu od Kostlera przez całą drogę do domu rozmyślał nad ~~jak~~ tem jak to zrobić żeby to ulepszyć i nagle olśniła go myśl. Poco to całe deski wyrzynać, lepiej zrobić po każdej literce i je ustawiać jedna przy drugiej, układać z nich całe wyrazy a z wyrazów strony i książki. Zdaje się nam że to mała jest rzecz i że każdy by to wymyślił. A jednak przez tysiące lat nikt

nie wpadł na ten pomysł. Po swoim odkryciu Jan Gutenberg został dwa razy oszukany przez chciwych majątku ludzi, którzy zawierali znim spółkę i dopóty znim współdziałali póki mogli go wykorzystywać. Ostatnie swe lata spędził on na dworze Księcia Adolfa Massanskim, który go bardzo cenił i poważał za jego wielkie zasługi dla ludzkości. Dla świata najlepszym pomnikiem Jana Gutenberga są są miljardy rozumnych książek, które rozchodzą się po całym świecie. Najlepiej też jego wynalazek umieją ocenić ci, którzy z książek korzystają.

Maszyny.

Gdzie sie tylko obejrzymy tam zawsze spotykamy się z pracą maszyn. Ile to razy przechodząc koło fabryk słyszymy jednostajny szum. Nie zdawaliśmy jednak sobie sprawy z ich pracy. Teraz gdy spotkaliśmy się z nimi tak blisko, to zdaje się nam że wiemy już wszystko. Nie jest tak jednak. Kto chciałby głębiej we wszystkie tajniki, ten zginąłby w nich jak w nieznanym labiryncie. Niemożliwe jest poznanie tego wszystkiego wciągu całego życia, gdyż nad budową i ulepszaniem tych maszyn pracowały tysiące uczonych przez całe wieki. Maszyna tak zajęła znaczne miejsce koło człowieka, że bez niej człowiek nie mógł by się obejść. Stała się jego głównym pomocnikiem, z której pomocą dokonuje cudów. Praca Maszyn jest tak olbrzymia że dochodzi wprost do gigantycznych rozmiarów. A jeszcz więcej zadziwi nas postęp czasu. Jeszcze niedawno Człowiek żył jak zwierz. A chcąc porównać obu ludzi to aż się niechce wierzyć by w tak krótkim czasie można było dojść do takiej doskonałości. Pierwsze maszyny były bardzo prymitywne i służyły tylko do nalewania wody na wyższe miejsca spószczanie ciężarów i t.d.

Słuszne jest jednak przysłowie że „potrzeba jest matką wynalazków" W miarę rozwijania się kultury, budowa maszyn posuwała się ~~(dalej)~~ coraz dalej. Późniejsze maszyny poruszane były parą. A teraz mamy już silniki elektryczne i spalinowe. Dzisiejsze maszyny są cudami nowoczesnej techniki.

Lecz co będzie za 1000 lat?

Z tygodnia sportowego.

Na nasze wezwanie w szeregi sportowe, nie zawiódł nikt, stanęli jak jeden mąż. Jako przykład możemy postawić naszego „trędowatego” z swym trenerem „Malarzem” który zaczął trenować z takim zapałem, że aż zaniepokoili się pozostali sportowcy że w okolicznych basenach zabraknie wody, a zawartość brzucha naszego trędowatego będzie przewyższała beczkę strażacką.

Nietylko sportowcy nasi uprawiają pływanie ale także i inne sporty, to jest flirt. Tu znów możemy postawić na przykład naszego „Kalego” który w rekordowym tempie zostawił daleko za sobą dotychczasowego rekordzistę Kacprzaka.

* * *

Redakcja nasza składa im gratulacje i życzy dalszego powodzenia.

—.—

Skrytobójczy zamach.

W samą środę o godzinie trzy kwadranse na pół do dziesiątej przed drugim śniadaniem czyli obiadem, gruchnęła po Askarji alarmująca wieść o skrytobójczym zamachu „Wąsalów” „łapciuchów” i „kątrolerów” na zecera naszego Kajtusia Uwodziciela. Na wiadomość tą jeden z naszych współpracowników, pojechał na miejsce wypadku, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok. W oblężeniu kilkutysięcznego tłumu „Wąsalów” „łapciuchów” i „kątrolerów” stał nasz biedny zecer w towarzystwie swej nowej narzeczonej i ochrypłym głosem prosił o przebaczenie: „Wielmożni kontrolerzy – krzyczał potem złamany – zaklinam was na skórę zdartą z biedaków i wy szlachetni „Wąsale” i „łapciuchy, nie pastwcie się nademną. – Zarżnąć go jak wągrowatą świnię – krzyczeli Wąsale. Skórę żywcem z niego ściągnąć – krzyczeli łapciuchy. Zrewidować mu kieszenie – wołali kątrolerzy. To za co litościwo bractwo – wołał Kajtuś. Nie pomogły Kajtusiowe prośby i groźby, tłum rzucił się na niego z pianą

wściekłości, i byliby go niechybnie zdusili gdyby nie jego zimna krew. Widząc że mu paskudna śmierć w oczy zagląda, dopadł czempredzej do wysokiej latarni, ~~za~~ wdrapał się na nią i zaczął drwić z tłumu. Przez kilka minut napastnicy stali bezradni i kto wie, czy byliby nie odeszli z kwitkiem, gdyby nie przyszła żona Leszka Wąsala pann W. która porwała za kapustę ze straganu swej mamy i rozpoczęła początki kanonady ze słowami: „A masz za twe wierszyki, a masz za karakułową i za Wąsalów, a to, to za Serce i Wąsy. Za jej przykładem poszli kontrolerzy, którzy zaczęli wyrywać kamienie z bruku, a za nimi starszy Łapciuch, który zaczął opróżniać kieszenie z ausschuców. Z początku śmiał się Kajtuś z tej kanonady, ale gdy główka kapuściana większa od jego pustej......, ugodziła go poniżej ~~[illegible]~~ pleców, pociemniało mu w oczach. A gdy następnie jakiś burak spadł na jego klasyczny nos — ujrzał wszechświat, czem dotychczas nie mógł się poszczycić żaden śmiertelnik. A gdy wreszcie jakiś ausschuc musnął jego fale i pogrążył się w nich. Kajtuś rozkrzyżował ręce i wpadł w sam środek rozjuszonego tłumu. Na widok upadku Kajtusia, tłum zaryczał piekielnie i rzucił się na niego i bez miłosierdzia zaczął się pastwić nad nim, patrząc z której strony dusza wyleci. Byłby niechybnie zginął pod razami wzburzonego tłumu, gdyby nie Werkschuc, który widząc że Kajtusiowi grozi śmierć z rąk Wąsalów, Łapciuchów i kontrolerów, odpędzili pałaszami napastników, od ledwie dyszącej ofiary. Aresztowano 3 kontrolerów, reszta uciekła w niewiadomym kierunku. Teraz gdy się uspokoiło zaczęto ratować Kajtusia. Leżał on z rozbitą głową pod latarnią nie dając znaku życia. Obok niego łzami zlana, siedziała jego nowa narzeczona i głosem wzburzonym upominała się od omdlałego o zwrot ślubnego zadatku, którego część zdążył już przepić. Zajechała karetka pogotowia i zabrała stygnące ciało na wóz ratunkowy i zawiozła tam gdzie chorym wolno stękać głośno i miło umierać — do Szpitala.

Około godziny dwunastej w południe cała Askarja wiedziała już o zamachu dokonanym na osobie Kajtusia. W całym mieście czuć było okropny smutek i przygnębienie. Z wszystkich okien powiewały chorągwie o barwach żałobnych, na znak wielkiej żałoby.

Telegramy kondolencyjne.

Już około godziny drugiej popołudniu, zaczęły się sypać do naszej redakcji telegramy kondolencyjne z wszystkich stron naszego miasta, w których najznakomitsi dygnitarze przysyłali słowa pociechy na wieść o katastrofie jak wydarzyła się i której ofiarą padł tak znakomity literat i zecer Kajtuś Uwodziciel (co było do przewidzenia bowiem Kajtuś od dziecka był ofiarą) Kilka z nich podajemy:

1) „Żalem przejęty składam na ręce szanownej redakcji słowa siarczystego gniewu na tych psubratów, którzy ręce podnieśli na Kajtusia. Aby im ręce uschły i wąsy wyłysiały."
„Pucia"

2) „Katastrofa w której padł wasz zecer, jesteśmy nią tak do głębi przejęci że nie możemy powstrzymać się od tej przyjemności, aby na wasze ręce posłać depeszę do ofiary zamachu. Oby go pokręciło, jak go połamać nie mogło."
„Kosiński z rodziną (wszak)"

3. „Cześć Kajtusiowi i jego rozbitej głowie."
„Malarz i pędzel"

4. ~~„Kiedy w całym mieście mówią i piszą o niecnym zamachu~~ na Kajtusia i prawdopodobnie o jego skonaniu. Niech i nam będzie wolno polecić wam, nasze skrzętne usługi."
Miejski zakład pogrzebowy

Biuletyny.

Koło bramy szpitala niezliczone tłumy oczekiwały z niecierpliwością na biuletyny o stanie zdrowia Kajtusia. Biuletyny te ukazywały się co dzień i czytane były z wielkiem naprężeniem.

Biuletyn 1. Czwartek godz. 7 Puls 189 – Gorączka 39 chory leży nieprzytomny

B. 2 Piątek godz. 7 Puls 633 – Gorączka leżie do góry – chory otworzył oczy a zobaczywszy lekarzy zgrzytnął zębami i zamknął powieki.

B. 3. godz. 8^{15} Puls bije regularnie. Gorączka ~~leżie~~ jedzie na dół. Chory kopnął karawaniarza, który mu chciał przemocą oczy zamknąć.

Dalszy ciąg biuletynów, śledztwo i Proces napiszemy w następnym tygodniu.

Redaktor odpowiedzialny Schmeling „Wagacężka"